

Andrzej Perzyński

"Zapis świata : Traktat metafizyczny", Piotr Wierzbicki, Warszawa 2009 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 46/1, 213-224

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

myślenia, kryjącego się za szczegółowymi rozwiązaniami personalizmu Bartnika.

Eseje te ze względu na fakt, że są także zapisem osobistych zmagania autora z prawdą o osobie, mogą posłużyć czytelnikowi za ekspresję jego własnych przemyśleń i przeżyć. Z drugiej jednak strony książka ta wymaga od czytelnika pewnej filozoficznej wprawy, a czasami pozostawia go w niepewności, jak właściwie rozumieć używane przez autora sformułowania. Stopień komunikatywności pracy zwiększyłby zapewne wyraźniej zasygnalizowany tok rozważań. Książka ta nie powinna zatem stać się podręcznikową wykładnią personalizmu, co zresztą nie jest zamierzeniem autora.

Polecam tę pozycję jako wartościową pracę i godną uwagi lekturę.

Krzysztof Jobczyk

Piotr Wierzbicki, *Zapis świata. Traktat metafizyczny*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2009, ss. 276.

Gdy człowiek uświadomi sobie wielkość, złożoność, piękno, jak również niedoskonałość i ułomność świata, w którym żyje, ogarnia go niepokonane pragnienie szukania odpowiedzi na niekończące się pytania wynikające z takiego stanu rzeczy. Istnienie miliardów galaktyk przemierzających przestrzeń kosmiczną, mikroelementów nie dających się spostrzec ludzkiemu oku, istnienie tego wszystkiego, co jest pomiędzy makro i mikrokosmosem, całej misternie utkanej substancji bytu, a przede wszystkim samego człowieka będącego centrum wszechświata zdumiewa, zachwyca, zapiera dech, budzi respekt, uczy pokory, ale też zapala chęć odkrywania tajemnicy. Dlaczego istnieje to wszystko, co mogłoby nie istnieć? Co jest źródłem owego istnienia? Dlaczego wszechświat jest taki, a nie inny? Czym jest istnienie, czym natura bytu?

Z tymi i wieloma innymi pytaniami metafizycznymi próbuje zmierzyć się Piotr Wierzbicki w swojej książce *Zapis świata. Traktat metafizyczny*, opublikowanej przez Wydawnictwo Iskry w 2009 roku. Autor z ogromną prostotą deklaruje, że świat jest dla niego zagadką, która

zdumiewa go każdym swoim elementem, że magiczna natura tej zagadki przyprawia go o zawrót głowy. Mimo to, a może właśnie dlatego, stawia pytanie o sens wszystkiego, co istnieje, o tę chwilę, w której nieistnienie przerodziło się w istnienie, o ten byt, który ma moc dokonać tego wszystkiego. Jego publikacja to próba opisu świata. Ów opis zaś nie tyle dotyczy poszczególnych wymiarów czy segmentów świata, ale tego, co istotne i wspólne całej naturze. Tym samym jest dokonywany na wyższym poziomie ogólności, niż to czynią poszczególne dyscypliny wiedzy, aczkolwiek Autor doskonale zdaje sobie sprawę, że ów poziom ogólności nie może być poziomem, który skazuje na jałowe ogólniki. Walorem, który nadaje książce oryginalny charakter, jest wyjątkowo bogaty i jednocześnie prosty język Autora. Piotr Wierzbicki do opisu świata używa malowniczych metafor, plastycznych wyrażań, które ułatwiają prezentację skomplikowanych problemów. Uważa, iż odpowiedzi na pytania o początek świata, o naturę bytu, o granice czasu i przestrzeni, o sens istnienia, o zagadkę śmierci i narodzin winny być dawane w języku spontanicznej ciekawości świata. Jednocześnie ten bogaty, ciekawy i barwny język czasami nie pomaga przedrzeć się przez kontrowersyjne tezy i nie zawsze konsekwentny tok myśli.

Traktat Wierzbickiego składa się z *Prologu* (s. 5-11), siedmiu rozdziałów: I. *Natura rzeczy* (s. 13-47), II. *Partner świata* (s. 48-90), III. *Istnienie* (s. 91-108), IV. *Nicość* (s. 109-132), V. *Doświadczenie egzystencjalne* (s. 133-170), VI. *Boski samotnik* (s. 171-197), VII. *Świat jako monstrum* (s. 198-243). Książkę zamyka *Epilog* (s. 244-246), po którym następuje *Dodatek* (s. 249-276), a w nim Autor czyni refleksję nad *Traktatem* Wittgensteina i opisywaniem świata.

W rozdziale pierwszym: *Natura rzeczy* Autor stawia wiele pytań pod adresem świata i czyni próbę dania na nie odpowiedzi. Pytanie o liczbę światów rozstrzyga jednoznacznie: świat jest jeden. Bowiem z możliwości istnienia wielu światów nie wynika ich istnienie, tak jak z możliwości ewentualnych zdarzeń nie wynika, że realnie stały się faktem. Nasz świat, w którym żyjemy, składa się z rzeczy, te zaś zbudowane są z poszczególnych części, elementów, na które również składają się kolejne cząstki, aż do coraz mniej złożonych. Ten fakt ukazuje hierarchiczną naturę złożonego świata. „Każdej rzeczy przypisana jest

określona pozycja w uniwersalnym układzie piętrowym, w którym na poziomie najwyższym znajduje się Całe Wszechistnienie, poziom zaś najniższy stanowią niepodzielne, elementarne jednostki substancji świata” (s. 18). Autor wśród istniejących bytów tego świata zauważa zarówno ich wymiar materialny, jak i duchowy. Aczkolwiek trudno jest zgodzić się z takimi tezami Wierzbickiego jak te, że tworzywem ducha jest niebyt, czy że istnienie jest przypadłością rzeczy. Jedna z fundamentalnych zasad metafizyki klasycznej mówi, iż niebyt nie rodzi bytu, a z kolei przypadłość rzeczy to coś, co nie stanowi o istocie bytu, co dochodzi do bytu i nie decyduje o tym, jaki byt jest, a tym bardziej o jego istnieniu.

Wierzbicki porównuje nasz świat do fabryki, w której nieustannie wre praca, co wyraża, odwołując się do języka Arystotelesa, podstawowe, najbardziej oczywiste zjawisko tego świata – ruch, ciągłe stawanie się, nieprzerwany łańcuch kreacji. Miarą tych niekończących się zmian jest czas, którego istnienie, podobnie jak istnienie przestrzeni, wyznacza istniejąca materia. Bowiem tam, gdzie nie ma materii, nie ma zarówno czasu, jak i przestrzeni, oba te wymiary są ściśle związane z istnieniem materii. Materia jest surowcem, z którego w fabryce świata wytwarzane są realne byty, rządzone – zdaniem Autora – nie tyle prawem, ile przypadkiem. To chaos rządzi światem, jest on jedyną zasadą bytu, nieprzewidywalną, która wciąż zaskakuje. Twórcze możliwości chaosu wyzwala substancja świata, której nie przyświeca żaden cel. Świat nie zdąża do celu. Przyczyną tego jest zasada chaosu, której podlega, ta zaś nie daje możliwości zdążania do celu, bowiem przyszłość jest z założenia nieprzewidywalna.

Z punktu widzenia metafizyki klasycznej nie sposób zgodzić się ze wszystkimi tezami Autora, który w swoich rozważaniach o świecie i ich opisie nie zawsze formułuje jednoznaczne wnioski, jak również zapomina o racjonalnych i celowych zachowaniach nie tylko bytów samoświadomych, ale także bytów, które nie posiadają świadomości.

Partner świata to tytuł drugiego rozdziału traktatu P. Wierzbickiego. W centrum tego rozdziału stoi człowiek, ten, który odkrywa istnienie samego siebie, spostrzega istniejący wokół świat oraz zauważa istotną różnicę pomiędzy swoim istnieniem, a istnieniem świata. Te fundamentalne odkrycia dokonane przez człowieka nie są wynikiem jego

studiów czy szczególnego przygotowania poznawczego, ale wynikają z charakteru ludzkiej natury. Otwierają one drogę do kolejnych odkryć, które już nie dzieją się spontanicznie, których człowiek nie czyni już bez przygotowania, ale wymagają one starań, zabiegów i trudu. Autor *Zapisu świata* nazywa człowieka słuchaczem prawdy, której szuka i odnajduje w realnym życiu, w tym, co go otacza. Na ludzki akt poznania, zdaniem Wierzbickiego, rzutują cztery czynniki: wiedza, poglądy, pojęcia i intuicja. Dzięki nim człowiek oznacza, kodyfikuje poznawane przedmioty. Aczkolwiek trudno zgodzić się z Autorem prezentowanych refleksji, gdy mówi, że „ludzkie *ja* nadaje rzeczom odrębność i tożsamość” (s. 61), jak też, że słowo, którym się człowiek posługuje, nazywając rzeczy po imieniu, „przypieczętowuje istnienie przedmiotu” i daje mu „stosowną nieodwracalność” (s. 61). Wierzbicki czyni człowieka kreatorem widoków, które powstają w relacji do poznawanego świata, ale niejako istnieją niezależnie od świata, bowiem istnieją w głowie człowieka, świat zaś bytuje poza nim. Trudno przyjąć tezę, iż człowiek powołuje do istnienia widoki świata, które przecież są niczym innym, jak postrzeganiem świata, są obiektywnie dane, bowiem są obrazem obiektywnie istniejącego świata.

Także trudno oprzeć się wrażeniu, że Autor, mówiąc o rzeczy w kontekście poszukiwania jej istoty, jej natury i stwierdzając, że rzecz ma dwie natury – zewnętrzną i wewnętrzną, myli rzeczywistą istotę bytu z jego przypadłościami, czyli z tym, co nazywa on istotą zewnętrzną. Ponadto na istotę rzeczy składają się nie tyle jej poszczególne elementy, nawet najgłębiej ukryte, ile jej atrybuty, które decydują o tym, że byt jest tym, czym jest, i niczym innym być nie może. Atrybuty te „uwidaczniają się” w działaniu, ale niekoniecznie jest to coś, co istnieje na sposób jakiejś części czy elementu. Aczkolwiek prawdą jest, że człowiek to taki byt osobowy, który szuka istoty rzeczy, który pragnie dotrzeć do tych pokładów bytu, które nadają mu niepowtarzalną treść i przeznaczenie. Jednocześnie człowiek ze swej natury jest „tropicielem błędu” (s. 78). Tego typu działanie podejmuje w oparciu o zmysły, które – jak twierdzi Autor – nie kłamią. Natomiast za wszelki błąd w świecie obciąża on umysł, a w gruncie rzeczy człowieka. Jest on jedynym bytem, który zarówno może świat poznać, odkrywając prawdę o nim, jak też może się mylić w poznaniu świata i tym samym zaszczepić

pić w nim błąd. Rozdział drugi Autor zamyka refleksją, iż „świat sam w sobie” nie istnieje, nie jest monadą odizolowaną. Bytuje on zawsze w relacji do człowieka, jawi się w jakimś kontekście, postrzegany jest z określonego punktu widzenia.

Trzeci rozdział omawianej publikacji nosi tytuł: *Istnienie*. Na kanwie myśli Kartezjusza, a przede wszystkim jego *Medytacji o filozofii pierwszej* Wierzbicki snuje rozważania o istnieniu. Dla niego dowodem na istnienie jest nie tyle obiektywna, realna, namacalna egzystencja, ile niewzruszone przeświadczenie pojedynczego człowieka. Temu przeświadczeniu nic nie jest w stanie zaprzeczyć ani go zachwiać. Ono też nie potrzebuje żadnych dowodów na realne istnienie człowieka. Jednym słowem przeświadczenie jest wystarczającym dowodem na istnienie człowieka. Inaczej rzecz się ma z istnieniem świata, który otacza osobę. Idąc tokiem myśli Kartezjusza, Wierzbicki stwierdza, że człowiek nie widział na własne oczy świata, a to, co postrzega, to jedynie „produkty” zmysłów, one dostarczają mu ów obraz świata. Dlatego też istnienie tego wszystkiego, co bytuje poza człowiekiem, jest mniej pewne, niż jego własne istnienie. Ponadto z lektury omawianej publikacji czytelnik dowiaduje się o tym, że istnienie ma „budowę dwustopniową”, choć w tekście trudno jest doszukać się wyjaśnienia tej konstatacji.

W czwartym rozdziale *Nicość* Autor stawia pytania dotyczące istnienia świata. Pyta: czy świat istnieje od zawsze? Czy może był taki moment w dziejach, który można nazwać początkiem istnienia świata? A jeśli świat ma początek, to co było przed tym momentem, który nadał światu początek? Wyraźnie, w toku rozważań, daje się zauważyć suggestia Autora, iż rozum ludzki dopuszcza ewentualność tego, że świat istnieje od zawsze, jednak nie potrafi tego przeczucia udowodnić, nie radzi sobie z nim jego racjonalność, więcej – rozum ludzki dostrzega problem istnienia czegoś (świata), co samo siebie nie stwarza. Zatem podnosi kwestię sprawcy, przyczyny tego, co jest. Jednocześnie, jeśli świat nie istnieje od zawsze, to przed jego zaistnieniem miała miejsce nicość, która – zdaniem Autora – jest pewną postacią niebytu. Niebyt zaś, dowodzi Wierzbicki, obok bytu jest komponentem rzeczy, ponieważ każdy element świata jest skomponowany z trzech aktów:

„Pierwszy w strefie niebytu, drugi w strefie bytu, trzeci znów w strefie niebytu” (s. 111-112).

Z punktu widzenia metafizyki klasycznej strefy niebytu nie można odnosić do realnego istnienia i nie można łączyć tych dwóch, nie mających ze sobą nic wspólnego, wymiarów. Niemniej Autor *Zapisu świata* tak czyni. Uzasadnia to, odwołując się do jednej z możliwych – jego zdaniem – kombinacji. Twierdzi, iż świat bez przerwy produkuje kolejne warianty samego siebie. W jednej z wielu branż pod uwagę możliwości dalszy proces tworzenia świata przebiega tak, iż każdy następny wariant nie lokuje się obok poprzedniego, ale zajmuje jego miejsce, tym samym ów poprzedni odchodzi w niebyt, znika. Inny wariant zakłada, że znikanie niektórych dawnych produktów nie jest odejściem w niebyt, ale zmianą ich położenia względnie rozproszenia na mniejsze cząstki lub przekształcenia w inne elementy.

W czwartym rozdziale są prezentowane również takie tezy, które mówią, że wszystko, co istnieje posiada formę, kształt, oblicze. Wszystko, co nie istnieje nie posiada żadnej twarzy. Wszystko, co istnieje ma granice, natomiast wszystko, co nie istnieje, nie ma granic. Wśród tych tez jest także teza zasadnicza, która rzuca istotne światło na wiele niejasności. Mianowicie Autor stwierdza jednoznacznie, że mamy do czynienia tylko z bytem, natomiast niebyt to jedynie konstrukcja umysłu, pewien kontrast, odniesienie. W perspektywie tej konstrukcji postrzegamy byt. Natomiast nicość to stan sprzed stworzenia świata. Świat wyłonił się z nicości, której umysł ludzki nie pojmuje.

Omawiany rozdział Autor zamyka konstatacją, że prapoczątek i praprzyczyna to nie tylko fakty „rozmyte”, ale także „półfaktyczne”, niejako nie do końca realne. Jakże jednak zrozumieć, co Autor ma na myśli, mówiąc o prapoczątku i praprzyczynie, że są one „półfaktyczne”? Nie dostrzega on jasno praprzyczyny, sprawcy świata, widzi ten problem jako rozmyty. Mówi, iż ludzkie *ja* jest współkreatorem świata u jego początku (s. 132).

Rozdział piąty zatytułowany *Doświadczenia egzystencjalne* zawiera refleksję nad narodzinami, życiem i śmiercią człowieka. Autor w sposób dość enigmatyczny wyraża się o narodzinach człowieka, mówiąc, iż został on powołany do życia na skutek jakiejś nieokreślonej eksplozji narodzin, która spowodowała „wydarcie się z niebytu” do istnienia.

Zaistnienie człowieka nazywa wypączkowaniem z kosmosu martwych konstelacji żywego świadomego obiektu, natomiast jego śmierć to dla Wierzbickiego strącenie z istnienia do niebytu. Pomędzy tymi ekstremalnymi momentami, pomiędzy owymi granicznymi punktami rozgrywa się ludzkie życie, one też kryją w sobie największą tajemnicę. Wyjątkowy charakter śmierci człowieka Autor upatruje w nieuchronnej perspektywie nieobecności w nieskończenie wielkiej przestrzeni przyszłego czasu i stwierdza, że w człowieku drzemie bunt przeciw czekającej go wieczności nieistnienia. Jednocześnie ma świadomość, że dopóki żyje, żyje w nim kosmos, natomiast, gdy umiera, wraz z nim ginie cały kosmos. Autor zdradza, że chce dotrzeć do istoty swojego nieistnienia po śmierci, że chce zrozumieć, jakie jest to nieistnienie. Operując słowami „zawsze” i „nigdy”, próbuje dojść do odsłonięcia rąbka tajemnicy. Mówi: „Nigdy nie otworzę oczu – Zawsze będę miał oczy zamknięte. Już nigdy nie będę żyć – Już zawsze będę tu nieobecny” (s. 143). Nie da się ukryć, że niezwykle trudne zadanie postawił przed sobą Piotr Wierzbicki.

Jako jedyny, spośród nieprzeliczalnej liczby bytów, człowiek jest obdarzony świadomością, wie, że istnieje. Tym samym ma jakiś swój udział, mniejszy bądź większy, we wszystkim, co mu się w życiu przytrafia, jedynie na fakt swoich narodzin nie ma najmniejszego wpływu. Dokonało się ono całkowicie poza ludzką świadomością. Zatem zagadka narodzin, bardziej niż tajemnica śmierci, stanowi jądro tego, co niewiadome. Owa zagadka również budzi pytania, dlaczego rodzi się człowiek teraz, a nie wcześniej ani później, tu, a nie gdzieś na drugim końcu świata, dlaczego w tym kraju, w tej rodzinie, w takim a nie innym kontekście bytowym? Autor nie kryje rozczarowania z przypadkowością, jak twierdzi, faktu swego pojawienia się na tym świecie, jak też miejsca oraz czasu, w których dane mu zostało się narodzić. Te fakty i okoliczności, o których pisze Wierzbicki, w kontekście refleksji nad człowiekiem nie przeszkadzały naturze. Natura nie potrzebuje wyjaśniania, dlaczego jest tak, a nie inaczej, nie dostrzega w poszczególnych zdarzeniach tajemnicy. Jedynie człowiek, owo stworzenie, które wyrasta z natury, pochodzi z kosmosu, ale w odróżnieniu od niego posiada świadomość. Dlatego też nie przemilcza tego, co budzi w nim pytania. Jednym z najistotniejszych i najważniejszych pytań człowie-

ka jest pytanie o sens. Człowiek poszukuje sensu, ponieważ zna smak bezsensu, niedorzeczności, to zaś doświadczenie egzystencjalne, zdaniem Autora *Traktatu*, jest pierwotne w stosunku do doświadczenia sensu. Zanim ktoś zapytał o sens, wcześniej doświadczył bezsensu. Sens oznacza coś, czego nie widać gołym okiem, co znajduje się pod powierzchnią bytu, zjawiska, co znajduje się w jego głębi. Sens to jest rozumienie rzeczy, zatem pod powierzchnią, w głębi ukrywa się rozumienie. I znowu Autor zamyka kolejny rozdział swojej książki dość kontrowersyjną tezą. Twierdzi, że istnienie jest wartością wtórną, że nabiera ono sensu dopiero wówczas, gdy staje się glebą, na której wyrastają inne wartości.

Boski samotnik to tytuł szóstego rozdziału *Zapisu świata*, w którym Autor przywołuje św. Tomasza z Akwinu i jego filozofię Boga, a następnie polemizuje z tezami Akwinaty, niektóre z nich kwestionuje, inne próbuje, w sposób nad wyraz dowolny, zinterpretować. Poddaje w wątpliwość na przykład tezę Tomasza, że w świecie panuje harmonia, że jest on logiczny, racjonalny, że u początku stoi praprzyczyna, zaś kresem wszystkiego jest określony cel. Autor – wbrew tezom Akwinaty, który niemal wszędzie podkreśla, że istnienie bytu przegodnego z konieczności wskazuje na byt absolutny, na Boga – głosi, że świat milczy na temat istnienia Boga. Rodzi się nieodparte pytanie, w jaki sposób Wierzbickiemu udaje się z lektury filozofii Boga św. Tomasza wysnuć tezę, że chaos to naczelna zasada świata, że to, co powszechne w świecie, to totalna nieprzewidywalność, niemożność przewidzenia, co się zdarzy. Twierdzi, że „Bóg upodobał sobie chimeryczność, migotliwość, nieodpowiedzialność bytu” (s. 175).

Wierzbicki w swojej książce kreśli obraz Boga jako tego, któremu obca jest obsesja zarówno władzy, jak i wszechwiedzy, który nie zna przyszłości i nie potrafi jej odgadnąć. W świecie, który stworzył – jeśli stworzył – dodaje Autor, rządzi ogólne nieposłuszeństwo i przypadek. Jeśli Bóg może wszystko, co możliwe, powtarza za św. Tomaszem, to czy może sprawić, żeby „mnożenie stało się dzieleniem, piątka trójką, a kometa gromadą galaktyk” (s. 177). Autor nie zgadza się z tezą Tomasza, że Bóg jest wszędzie, roztacza nad wszystkim opiekę i podtrzymuje wszystko w istnieniu. Gdyby tak było, wnioskuje, wówczas Bóg śledziłby jednocześnie wszystkie poruszenia elektronów, neutro-

nów, protonów w każdej cząstce materii, gdziekolwiek się znajduje, i wtrącały się bez przerwy we wszystko. Wierzbicki przeczy tezm, że Bóg jest wszechwiedzący, że jest czystym Aktem, co warunkuje, że nie musi zdobywać wiedzy i czynić namysłu. Wierzbicki do tego stopnia zantropomorfizował Boga, że uczynił go tym, który poznaje, w sensie zdobywania wiedzy o rzeczy, który się męczy, odpoczywa, który ma problemy wynikające z nieskończoności, bowiem, zdaniem Wierzbickiego, nieskończoność jest nośnikiem niestabilności, niepewności, niepokoju, sprawia, że twórca nie zawsze wszystko wie o swoim dziele. To Bóg, którego cechy mentalności i intelektu można poznać.

Dwa ostatnie problemy, które podejmuje Autor w szóstym rozdziale *Traktatu* to kwestia planów Boga i czasu. Bóg ponieważ nie zna przyszłości, nie jest w stanie jej zaplanować. Ponadto w świecie chaosu i braku celu nie da się przedsięwziąć i zrealizować planu. Co do czasu zaś, czyli boskiego zegara, jest on potrzebny, aby liczył poruszenia boskiego intelektu i woli. Czy portret Boga, który nakreślił Wierzbicki, nie skutkuje efektem krzywego zwierciadła? W obrazie Boga zapisanym przez św. Tomasza z Akwinu, Wierzbicki widzi byt na usługach świata, widzi zakładnika, dozorcę, strażnika, któremu każe się, wciąż odnawianym aktem stwórczym, przedłużać istnienie każdej drobinny materii.

Ostatni, siódmy rozdział książki nosi tytuł *Świat jako monstrum*, w nim Autor dokonuje niejako finalnego oglądu świata. Jeszcze raz stwierdza, że są trzy poziomy, wymiary wszechistnienia. Pierwszy: człowiek. Drugi: świat zewnętrzny wobec człowieka. Trzeci: Bóg, i jak wciąż się zastrzega – hipotetyczny kontrapunkt dwóch pierwszych wymiarów. W gruncie rzeczy dla Wierzbickiego świat jest obiektem nie do końca jasnym, jednoznacznie określonym, jest nieogarniony. Jego bieguny są rozmyte – pisze, jego przeszłość tonie w mroku. „Nawet jego istnienie stoi pod znakiem zapytania” (s. 200). Aczkolwiek, chociaż z trudem, ale można go poznać. Ta trudność wynika z tego, że świat jest rzeczywistością niezwykle złożoną, nie można go ogarnąć, przeniknąć poznawczo z jednego punktu widzenia, bowiem wówczas nasza wiedza o świecie staje się zbyt płaska, nie uwzględnia kontekstu złożoności. Natomiast każda rzecz ujrzana od drugiej strony przedstawia się inaczej niż widziana z pierwszej. Ten fakt skazuje ludzkie

poznanie na sprzeczność, od której nie ma ucieczki, twierdzi Autor, chociaż człowiek, poznając byt, chce dotrzeć do jego spójnego obrazu. Dwa wymiary świata: świat zewnętrzny i świat ludzkiego *ja* to dwie odrębne, skrajne, niejednorodne struktury, które mimo wszystko stanowią zwartą całość, a granica pomiędzy nimi jest rozmyta. Ludzkie *ja*, będąc częścią kosmicznych konstelacji, jest ich kreatorem i nosicielem, stwierdza Wierzbicki.

W dalszej części rozważań mówi, że świat jest dziwny. „Dziwna jest jego substancja utkana z pustki wypełnionej półrealną pajęczynką. Dziwna jest jego nieposkromiona aktywność w produkowaniu swych własnych wariantów. Dziwna jest łatwość, z jaką chaos powołuje do istnienia jego własne struktury” (s. 222). Można by jeszcze długo przytaczać kolejne zdania mówiące o dziwnym świecie. Nie trudno zgodzić się z Autorem, iż najbardziej dziwnym faktem pośród totalnie dziwnego świata jest związek, w jaki wchodzi ze sobą ciało i duch. Rzeczywiście takie połączenie ognia i wody, ciemności i światła, tego, co swym ciężarem ściąga ku ziemi, i tego, co wyrwa się ku sferze transcendentnej, jest niepojęte. Dla Autora ów wymiar duchowy jest wspólnym mianownikiem wszechbytu, ponieważ świat ma naturę duchową. Natomiast świat rozumiany jako ogół wszechistnienia to układ dwuczłonowy, to para, której członami są świat i człowiek. Światu towarzyszy w jego istnieniu i działaniu człowiek, który jest niejako punktem odniesienia rzeczywistości zewnętrznej, człowiekowi zaś towarzyszy świat. Jest on rozpięty między najmniejszą częścią bytu a ogromem kosmosu. W omawianym rozdziale *Świat jako monstrum* Autor powraca do kilku wcześniej podejmowanych kwestii. Między innymi analizuje on dramat metafizycznych narodzin, który polega na tym, że najbardziej doniosłe i zarazem najbardziej cudowne wydarzenie w życiu każdego człowieka, jakim jest przejście z nieistnienia do istnienia, odbywa się całkowicie poza człowiekiem. Nie ma on na ten fakt żadnego wpływu, nikt go nie pyta o zdanie. Fakt narodzin ciągnie za sobą kolejne znaki zapytania – dlaczego teraz i tu, dlaczego w takich, a nie innych okolicznościach? To wszystko sprawia, iż w akcie narodzin kryje się największa tajemnica. Choć to nie przeszkadza konstatawać, że świat można poznać, że jest on poznawalny, że ludzki umysł dociera do jego poszczególnych części i je poznaje, aczkolwiek

poza wymiarem widzialnym świata istnieje również jego wymiar niewidzialny, którego poznanie ogranicza się do stwierdzenia, że jest.

W końcowej części tego rozdziału Wierzbicki stawia pytanie, czy obraz świata przedstawiony przez niego na kartach *Zapisu świata* jest prawdziwy? Czy wiadomo na pewno, że sprawy świata mają się tak, jak zostały przedstawione? Czy może coś pominięto, czegoś nie dopowiedziano, w następstwie czego okazuje się, że obraz realnego świata wygląda zupełnie inaczej? Autor, na postawione przez siebie pytania, daje odpowiedź, iż zdaje sobie sprawę, że obraz świata, jaki zarysował, jest, w pewnych, nawet istotnych aspektach, wątpliwy. Niemniej odniesienie czasowe również ma znaczący wpływ na konstruowany obraz świata. Dzisiaj wszechświat jawi się badaczom mikro- i makrokosmosu inaczej niż jeszcze parędziesiąt lat temu, za kolejne kilkadziesiąt lat będzie on wyglądał jeszcze inaczej. Jednym słowem świat to rzeczywistość dynamiczna, tym samym bardzo tajemnicza. Dotarcie do jego poszczególnych elementów wcale nie oznacza poznania ich, zdobycia o nich pełnej wiedzy. Można powiedzieć, że świat pozwala się poznać, ale nie pozwala się zrozumieć, to, co człowiek poznaje w świecie, nie jest równoważne z odkrywaniem tajemnicy.

Po rozdziale siódmym *Zapisu świata* następuje *Epilog*, w którym Autor w telegraficznym zapisie odnosi się do swoich wspomnień z dzieciństwa, kiedy wraz z dziadkiem obserwował gwiazdziste niebo. Te doświadczenia, jak pisze, zaszczepiły w nim „obsesję dali, niegaspnącą żądę dowiedzenia się, co jest za gwiazdami” (s. 244). Książka *Zapis świata. Traktat metafizyczny* to konkretny wyraz tego usilnego dążenia. Po *Epilogu* następuje *Dodatek*, który zawiera cytaty pochodzące z *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwika Wittgensteina oraz uwagi Autora *Zapisu świata* odnośnie do cytowanego dzieła i dorobku filozoficznego Wittgensteina. Wierzbicki uważa, że ten austriacki filozof początku XX wieku wyprzedził swój czas. Jego koncepcja świata została oczyszczona ze złudzeń, pułapek i rzeczy, które zastąpiła relacją. Wierzbicki zauważa genialność myśli Wittgensteina właśnie w tym, że zastąpił on przedmiot, jako podstawowy element świata, połączeniem przedmiotów, czyli relacją. Zatem to, co najistotniejsze w realnym świecie, to nie rzecz, ale relacje, jakie zachodzą między rzeczami. Wierzbicki pochwała zwięzłość pisarską Wittgensteina, któ-

ry nie korzysta ze zbędnych słów. Podoba się Wierzbickiemu świadomość własnych ograniczeń, którą Wittgenstein ujawnia.

Dodatek zamyka refleksja, która dotyczy dwóch grzechów poznania, te zaś, zdaniem Wierzbickiego, to: frazes, martwe pojęcie, które w opisie świata służy do maskowania niewiedzy, oraz ucieczka od trudnych problemów. Zdaniem Wierzbickiego metafizyka Arystotelesa straszy takimi abstrakcyjnymi pojęciami, natomiast Kartezjusz jest dla niego wzorem i przykładem filozofa stosującego język jasny, prosty i pozbawiony zawilości. Aczkolwiek nawet taki wzorowy język okazuje się narzędziem niewystarczającym do opisu świata, jeśli ów świat zamkniemy jedynie w sferze myśli.

Andrzej Perzyński

Wydział Teologiczny UKSW, Warszawa

Marian Grabowski, *Podziw i zdumienie w matematyce i fizyce*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, ss. 296.

Ponowne wprowadzenie obowiązkowego zdawania matematyki w czasie egzaminów maturalnych wywołało kontrowersje i liczne dyskusje zarówno wśród nauczycieli tego przedmiotu, jak i wśród uczniów – przyszłych maturzystów. Większość nauczycieli uznała decyzję Ministra Edukacji za słuszną, podkreślając, że odpowiednia znajomość matematyki nie tylko jest nieodzowna w przypadku kontynuowaniu nauki na wielu kierunkach studiów wyższych, ale także sprzyja wykształceniu logicznego i abstrakcyjnego myślenia u młodzieży. Inną opinię wyrażali sami uczniowie, którzy przeważnie z obawą i dużym respektem podchodzą do „królowej nauk”, a konieczność zgłębiania matematyki w ramach swojej edukacji szkolnej traktują często jak zło konieczne. Można zastanawiać się, czy takie postrzeganie przez współczesnych uczniów dziedziny wiedzy, która towarzyszy ludzkości od czasów starożytności i stała się podstawą rozwoju naukowo-technicznego naszej cywilizacji, wynika z rzeczywistej trudności w przyswajaniu sobie matematycznych narzędzi i zasad, czy też jest to zwykłe, niczym nie uzasadnione uprzedzenie. Zapewne prawda